

LEPSZY CZAS

Autor:

Radosław Makuch

26.03.2023

Gdy się obudził, wskazówki zegara już się nie ruszały. Okno ciągle było otwarte. Cholera. Zapomniał je zamknąć po tym jak nim wszedł. Z drugiej strony, patrząc na to ile wypił, niesamowite że w ogóle udało mu się wejść. Miał nadzieję, że rodzice nic nie zauważyli.

Spróbował włączyć telefon. Wyładowany. Zapomniał go wczoraj podłączyć do ładowania. Spojrzał raz jeszcze na zegar. No tak. Na zewnątrz było już jasno. Dlaczego więc w domu było tak cicho? Wszyscy jeszcze śpią? Ostrożnie otworzył drzwi. Na palcach zszedł po skrzypiących schodach. W korytarzu pod ścianą, stały małe buciki. Brakowało płaszcza ojca.

Światło paliło się w kuchni. Z wahaniem wyjrzał zza ściany. Przy stole siedziała jego siostra. Tyłem do niego ze wzrokiem wbitym w talerz.

- Hej umm... - zaczął - Tata gdzieś wyszedł?

Dziewczynka nie odpowiedziała.

- Kasia, słyszałaś? Tata gdzieś wyszedł?

Nawet się nie ruszyła.

- Dobra, okej - rzucił rozkładając bezradnie ręce.

W lodówce świeciło pustkami.

- Tata wyszedł do sklepu? - zapytał.

Dalej nic.

- Kocham z tobą gadać, wiesz?

Spojrzał kątem oka na siostrę. Nie podnosiła wzroku znad płatków. Rękami podpierała głowę.

- Śpisz nad tym śniadaniem? - zapytał siadając obok.

Wtedy zobaczył jej oczy. Szeroko otwarte. Nieruchome. Puste.

- Kasia?

Delikatnie dotknął jej policzka. Zero odpowiedzi. Spróbował raz jeszcze, tym razem mocniej. Dziewczynka zachwiała się na krześle i uderzyła z trzaskiem w podłogę.

- Jezus, Kasia! Nic ci nie jest? Możesz wstać? Proszę, powiedz coś w końcu.

Z jej czoła spływała cienka stróżka krwi. Nie reagowała. Nadal rękoma podpierała głowę. W jednej wciąż ścisnęła łyżkę.

Podniósł się i otworzył szafkę z lekami. Syrop na kaszel, na ból głowy, na katar. Bandaży nie było. Nawet jednego plastra. Chwycił leżącą na piekarniku szmatę i podłożył dziewczynie pod głowę.

- Pójdę do sklepu, okej? Nie jest chyba za późno.

Spojrzał na zegar. Wskazówki się nie ruszały. Tutaj też? Wyjrzał za okno. Samochody stały na ulicy. Ludzie zmierzający gdzieś chodnikiem, stali w bezruchu. Kobieta w domu naprzeciwko trzymała w bezruchu klamkę drzwi. Nikt się nie ruszał. Odwrócił się. Przed dziewczyną błyszczała rosnąca kałuża krwi.

- Zaraz wracam okej? Nie ruszaj się nigdzie, zaraz będę.

W galerii handlowej wszyscy wyglądali tak samo. Pośpiech wypisany był na ich pustych, nieruchomych ciałach. Wszyscy też wydawali się kierować w tym samym kierunku. Do malutkiej, brzydko oświetlonej apteki. Chłopak przeciskał się przez nich, kierując się na początek kolejki.

Zaraz przed wejściem było dużo miejsca. Ludzie odsunęli się, z przerażeniem na twarzach patrząc na stojącego przy ladzie mężczyznę. W ręce ścisnął najzwyklejszy, kuchenny nóż. Drugą ręką wskazywał na zegarek.

- Tato? - szepnął chłopak patrząc na mężczyznę.

Nigdy nie widział ojca grożącego komuś nożem. Krzyczącego? Ostrego? Wymagającego? Oczywiście. Zawsze jednak ograniczał się do rodziny. Co on tu robił z nożem? Czego chciał od tej kasjerki? Czemu ona zamiast się bronić, pokazywała mu kilka palców?

Rozejrzał się po aptece. Chwycił bandaże i kilka plastrów. Spojrzał jeszcze raz na ojca. Cholera. Nie mógł go tak zostawić.

- Chodź - rzucił ciągnąc go za rękę.

Ojciec nawet nie drgnął. Spróbował jeszcze raz. Nic. Chwycił go w pasie i spróbował przenieść. Nie ruszył się nawet o centymetr. Mężczyzna był zbyt ciężki. Uderzył go w ramię.

- No rusz się! - warknął.

Uderzył go w twarz. Zdał sobie sprawę, że jego puste oczy, nie różnią się aż tak bardzo od tych na co dzień.

- Ciekawie, gdy nie możesz się bronić, prawda? - wycodził chłopak przez zęby.

Staął za nim. Zaparł się i popchnął używając całej siły. Po chwili, czerwony ze zmęczenia spojrzał na ojca. W głowie wręcz słyszał ten jego kpiący śmiech. Co, nie dasz rady? Za słaby jesteś? Jak ty w ogóle dajesz radę nosić te twoje książki, co?

Zamknij się. Uderzył go raz jeszcze. Poczuł, że po policzku spływają mu łzy. Odruchowo odwrócił twarz od ojca. Usiadł na ziemi. Cholera...

Wracając do domu, mijani ludzie obserwowani przez załzawione oczy nie różnili się zbyttnio od manekinów w sklepach. Kasia nadal leżała w kuchni. Krew przestała już lecieć. Obwiązał jej głowę bandażem. Zdjął wiszący na ścianie zegar i usiadł obok siostry. Spróbował go nakręcić. Przyłożył go do ucha. Usłyszał cichutkie tykanie. Spojrzał na wskazówki. Nieruchome jak wcześniej.

Wydawało mu się? Czy może na chwilę wszystko wróciło do dawnych czasów?

Lepszych czasów?